Nr 578. Kraków, Poniedziałek 19 Grudnia 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Tarka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty. cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyborach w Anglii.

Zakończona w sobotę kampania wyborcza w Wielkiej Brytanii dała zdumiewająco mały rezultat. Liberali stracili trzy mandaty, konserwatyści tyleż zyskali... I to wszystko przy niesłychanych wysiłkach agitacyjnych z obu stron walczących. szczególniej zaś ze strony konserwatystów. Wszystkiego w 54 okręgach wyborczych dokonała się zmiana posłów. Tu stracili konserwatyści, a zyskali liberali, tam stało się na odwrót. Ogólna jednak suma tych zmian równa się — trzy...

Zdumiewający ten rezultat jest dowodem niezwykłego wyrobienia politycznego angielskiej rzeszy wyborczej. Raz ustosunkowawszy się na gruncie walki Izby gmin z Izbą lordów, pozostała ona wierną swym zasadom także w drugiej kampanii wyborczej, mimo, że konserwatyści z wielkiem zaparciem się odrzucali jeden punkt po drugim ze swojego programu, aby uczynić z niego najkorzystniejszą dla siebie i najpopularniejszą platformę wyborczą.

Wybory w r. 1905 dały ogromne zwycięstwo liberałom. Był to objaw reakcyi powszechnej, wywołanej przez długoletnie rządy konserwatywne, które szerokiemu ogółowi dały się we znaki. Minęły jednak trzy przeszło lata rządów liberalnych, ogół miał czas wrócić do równowagi w swojem ocenianiu walczących partyj. Rezultatem zaś tego zrównoważenia było, że gdy liberali w walce o budżet z lordami odwołali się do sądu narodu, stracili na rzecz konserwatystów 104 mandaty i wrócili do parlamentu tylko z większością z trudem skonstruowaną, przy pomocy partyi robotniczej i Irlandczyków.

Konserwatyści, widząc swoje względne zwycięstwo, wywnioskowali, że należy tylko jeszcze bardziej zbliżyć się do pragnień wyborców, aby odzyskać utraconą przed laty czterema władzę. Uczynił to przywódca konserwatystów, lord Balfour, w sposób, zadziwiający śmiałością. Rzucił on hasło „referendum", uderzył więc w strunę najbardziej demokratyczną... Zaś postulat protekcyonizmu celnego usunął z programu wyborczego, uzależniając go od „referendum".

Rachuby te jednak zawiodły. Ogół angielski ocenił ustępstwa i przyrzeczenia konserwatywne bardzo nisko. Zapłacił za nie tylko — trzema mandatami... Liberali, którzy szli do walki z hasłem zniesienia „veta" Izby lordów, utrzymali się na swoich pozycyach z drobnemi stratami. Blok rządowy w nowym parlamencie reprezentuje ciągle jeszcze większość przeszło stu głosów.

Wybory, w sobotę ukończone, stwierdzając taką stałość poglądów politycznych wyborców angielskich, dały przez to samo dokładny obraz stosunku sił wszystkich walczących partyj. — Konserwatyści i liberali są na dzisiejszych swoich platformach jednakowo silni. Na pół socyalistyczna grupa pracy i nacyonalistyczna grupa irlandzka, również w sile swej ustalone, rozstrzygają. Dziś, dzięki szczególnej konfiguracyi naczelnych postulatów tych grup, rozstrzygają one na korzyść programu liberalnego. W tem tkwi siła partyi Asquitha i Lloyd George'a, której konserwatyści sprostać nie mogą. Z konieczności będą oni musieli szukać kompromisu. Wynalezienie go będzie też niewątpliwie najważniejszym celem wewnętrznej polityki angielskiej w najbliższej przyszłości.

Zgon Henryka Szumana.

Zabór pruski stoi znów nad trumną jednego z najwybitniejszych swoich obywateli i obrońców. Tym razem wprawdzie śmierć zabrała mu męża, który już w całej pełni dokonał swej pracy życiowej i sam, jako kłos dojrzały, oczekiwał żeńca, lecz mimo to żal ogólny towarzyszy mu do grobu.

Z ś. p. drem Henrykiem Szumanem, który w sobotę w południe umarł w 89 roku życia w Swarzędzu w Poznańskiem, schodzi ze świata nietylko dzielny a wytrwały szermierz o prawa narodowe ojczystego swego zaboru, lecz także nestor parlamentarzystów polskich i jeden z najpoważniejszych w całej Polsce.

Był on posłem do Sejmu pruskiego pełnych 47 lat, bo od roku 1863, a przez szereg lat także posłem do parlamentu niemieckiego. Mandat swój sejmowy złożył dopiero przed kilku miesiącami, oświadczając w liście do centralnego polskiego komitetu wyborczego, że nie czuje się już na siłach do wypełniania poselskich obowiązków i wobec tego ustępuje miejsca młodszemu. Los dozwolił mu dożyć jeszcze tej pociechy, że — dwa dni przed jego zgonem — wybrany został w jego miejsce nowy polski poseł, Wojciech Trąmpczyński, wypróbowany już rzecznik sprawy polskiej w zaborze pruskim.

Przez dłuższy szereg lat był ś. p. dr Henryk Szuman także prezesem sejmowego Koła polskiego w Berlinie. Jako takiemu przypadło mu w roku 1886 zadanie kierowania odporną akcyą polską przeciw ustawie, wprowadzającej w życie pruską komisyę kolonizacyjną, uposażoną w stumilionowy fundusz zaborczy. Gdy obrady nad tą ustawą dobiegały końca, zabrał on głos i drżącym z oburzenia i wzruszenia głosem złożył imieniem Koła deklaracyę protestującą, którą zakończył słowami: „W tej walce barbarzyńskiej, jaką nam wypowiadacie, wytrwamy usque ad finem"! Czas pokazał, że nie był to frazes tylko; wytrwało w niej, zwycięsko dotychczas, społeczeństwo polskie pruskiego zaboru, wytrwał przedewszystkiem on sam, sędziwy już wówczas poseł, a wytrwał na prawdę „ad finem"

Jako poseł odznaczał się ś. p. Szuman niezwykłą pracowitością i sumiennością w pojmowaniu swoich obowiązków. Nie był on mówcą świetnym, porywającym, lecz zawsze rzeczowym, logicznym i przekonywującym. Jego mowy w obronie praw narodowych i ekonomicznych ludności polskiej zapełniłyby kilka tomów. Oprócz tego należał do najwybitniejszych publicystów polskich w Poznańskiem, przez kilka lat stał na czele redakcyi „Dziennika Poznańskiego", a do samej niemal śmierci zasilał go licznemi a cennemi artykułami. W obronie idei solidarności Koła polskiego wydał w roku 1902 broszurę pod tytułem: „Rys historyczny początków i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusiech".

Karyerę swoją publiczną rozpoczął ś. p. dr Szuman bardzo rychło, bo w roku rewolucyjnym 1848 jako akademik w Berlinie. Stał on tam wówczas na czele polskiej legii akademickiej, walczącej wraz z Niemcami o konstytucyę. Noszony wówczas niemal na rękach przez Niemców, w kilka miesięcy później w przykry sposób przekonał się o zmienności pruskich sympatyj. Bo gdy go później schwytanego jako powstańca w Poznańskiem transportowano jako jeńca do twierdzy w Kistrzynie, ci sami Niemcy, którym pomagał do wywalczenia konstytucyi — czynnie go znieważyli na dworcu frankfurckim. Wypadki ówczesne sam opisał barwnie w wydanych przed kilku laty pamiętnikach. (Dalszy ciąg tych pamiętników ma się ukazać wkrótce).

Z nim schodzi do grobu ostatni już z owej pięknej plejady wybitnych parlamentarzystów polskich, którą tworzyli Niegolewski, Kantak Syrkowski, Potworowski, Cieszkowski, Stoski, a która przez ćwierć wieku stała na straży spraw polskich w Berlinie. Wśród nich zaś ś. p. Henryk Szuman szczególną cieszył się niełaską Bismarcka, który nie szczędził mu aluzyj do jego niemieckiego nazwiska i rzekomo niemieckiego pochodzenia. Aluzye te były bezpodstawne, bo rodzina Szumanów w Księstwie jest już od dawna polska i aż trzech posłów dostarczyła od r. 1848 Kołu polskiemu.

Owoce jego działalności parlamentarnej — tak samo jak owoce innych wybitnych polskich parlamentarzystów tamtejszych, nie dadzą się określić jakąś konkretną sumą ogólną — bo gdy zamknięta jest dla nich wszelka droga twórcza i zdobywcza, ograniczać się oni muszą jedynie do odpierania ciosów. Lecz, że te ciosy odbijają się tak bezskutecznie o pierś polskiego ludu, że lud ten tężeje coraz bardziej i coraz bardziej wzmaga się na siłach, w tem wielka też tkwi zasługa ś. p. zmarłego. Był on wzorem obywatela prawego, gorącym patryotą i dzielnym obrońcą swego narodu, i za to już należy mu się cześć i wdzięczna pamięć po wszystkie czasy!

Czesi wobec konferencyj ugodowych.

(Tel. „N. Reformy").

Praga, 19 grudnia.

W sali „Domu Narodnego" w Królewskich Winohradach pod Pragą odbyło się, zwołane przez czeskich radykałów, zgromadzenie, na którem omawiano obecne położenie polityczne i przyszłe konferencye ugodowe czesko-niemieckie.

P. Slama podniósł, że obecnie przyszła chwila, w której kierujące koła wiedeńskie musiały dojść do przekonania, że kwestya czeska jest przeszkodą, której nie można tak łatwo usunąć. Posłowie czescy muszą teraz domagać się z całą energią zmiany systemu rządowego. Bez rozwiązania kwestyi czeskiej niemożliwe jest rozwiązanie obecnego przesilenia.

P. dr Hajn powitał jako dodatni objaw okoliczność, że przewodnictwo czeskiej polityki wydarto z rąk dra Kramarza. Następnie wyraził mówca zdziwienie, że Czesi wobec agresywnego wystąpienia Niemców obesłali konferencye ugodowe. Należało zatrzymać się z tem aż do czasu, gdy przebieg spisu ludności okaże, czy rząd rzeczywiście był objektywny. Przeprowadzenie czeskiego prawa państwowego nie było nigdy tak nagłą koniecznością, jak obecnie. Gdyby zjednoczony klub czeski poświęcił się temu zadaniu, możnaby cel osiągnąć. Jeżeli nowy rząd liczy na poparcie ze strony Czechów, to musi przyjść z określonym programem.

P. Choc oświadczył: Radykali czescy pod żadnym warunkiem nie wezmą udziału w nowych konferencyach ugodowych tak długo, dopóki Sejm czeski nie uchwali nowego regulaminu i nowej ordynacyi wyborczej. Radykali będą i na przyszłość przeciwko wstąpieniu posłów czeskich do gabinetu tak długo występować, dopóki nie nastąpi sanacya finansów krajowych i spełnienie znanych postulatów językowych.

Uchwalona jednomyślnie rezolucya wzywa posłów czeskich, ażeby w konferencyach ugodowych wzięli udział dopiero w razie zmiany systemu rządowego.

Agraryusze czescy za ugodą.

Praga, 19 grudnia.

Komitet wykonawczy czeskiej partyi agrarnej na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem p. Svehli, przyjął do wiadomości referat p. Udrżala i wyraził zgodę co do taktyki posłów agrarnych. Zarazem oświadczono, że agraryusze czescy wezmą udział w przyszłych konferencyach ugodowych.

Hr. Khuen w Wiedniu.

(Tel. „N. Reformy".)

Budapeszt, 19 grudnia.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia:

Prezydent węgierskich ministrów hr Khuen Hedervary przybył wczoraj rano o godz. 7 do Wiednia i udał się do pałacu węgierskiego ministerstwa. O godz. 9½ przed południem udał się Khuen do ministra spraw zewnętrznych, gdzie konferował dłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych hr. Aehrenthalem. O godz. 10 przyjął cesarz hr. Khuena.

Budapeszt, 19 grudnia.

Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary, przyjęty został wczoraj przed południem przez cesarza na posłuchaniu. Hr. Khuen złożył sprawozdanie za czas od ostatniej swojej audyencyi. Przedłożenie prowizoryum bankowego będzie dziś wniesione w Sejmie węgierskim i opiewać będzie tak, jak w parlamencie austryackim, t. j. na 6 tygodni.

Co do przyjęcia członków delegacyi w Burgu w Budapeszcie, nie zapadło żadne postanowienie. Następnie złożył hr. Khuen wizytę ochmistrzowi dworu ks. Montenuovo, poczem udał się gmachu ministerstwa węgierskiego. — O godzinie wpół do 4 przyjął Khuen komendanta marynarki hrabiego Montecucolego, poczem odjechał do Budapesztu.

Książe Maksymilian Saski na indeksie.

Jak wiadomo już z depesz, brat króla saskiego, książe Maksymilian, który od lat czternastu jest księdzem katolickim, popadł w zatarg z kościołem katolickim, a ostatnia jego praca religijno-naukowa dostała się na indeks kuryi rzymskiej. Sprawa ta budzi ogólne zainteresowanie nie tylko ze względu na osobę i pochodzenie dotkniętego karą kapłana, lecz także z powodu innych, towarzyszących jej okoliczności; nadto zaś nie jest pozbawiona także pewnego znaczenia politycznego i wobec tego podajemy dziś obszerniej cały jej przebieg.

Co się tyczy zatargu samego, to tak się on przedstawia. W listopadzie r. b. pojawiła się w wychodzącem w Rzymie piśmie „Roma e l'Oriente" dłuższa rozprawa z pod pióra księcia Maksymiliana, zajmująca się kwestyą ewentualnego połączenia kościoła grecko-oryentalnego z kościołem rzymsko-katolickim. Rozprawa ta wywołała pewną sensacyę, ponieważ jej autor z wielką otwartością i niezwykłą śmiałością omawiał w niej bardzo drażliwe dla kościoła rzymskiego kwestye. Twierdził on, że wielką ową schizmę, która rozdarła kościół chrześcijański, spowodowały w niemałej mierze błędy i uroszczenia papieży rzymskich, utrzymywał dalej, że po stronie rzymskiej dopuszczano się rozmyślnych fałszerstw i przekręcań ważnych dokumentów kościelnych, że papieże sami garnący się do ponownego zjednoczenia, wschód odpychali swoją pychą i niedostępnością, a przedewszystkiem swoim autokratyzmem, do którego żadnego nie posiadali prawa. Wszechwładza papieży bowiem powstała dopiero w późniejszych wiekach kosztem pierwotnej autonomii kościoła, którą zachował jeszcze kościół wschodni. Dziś nietylko z tych przyczyn zjednoczenie się obu kościołów napotyka na trudności. Przeszkadza mu między innemi wysoki haracz, pobierany przez Rzym od prekonizowanych biskupów, a w większej jeszcze mierze stoją temu na zawadzie nowsze dogmaty rzymskie. Jeśli więc zjednoczenie ma ponownie nastąpić, należałoby po stronie rzymskiej wyrzec się dogmatów, które powstały po schizmie.

Taką mniej więcej ma być treść rozprawy księcia Maksymiliana. Nie dziw, że w okresie nieomylności papieskiej wywołała ona w Watykanie wielkie niezadowolenie. Uznano ją też za niezgodną z nauką i stanowiskiem kościoła i zażądano odwołania. Równocześnie w „Osservatore Romano", urzędowym organie Watykanu pojawił się artykuł, piętnujący rozprawę księcia Maksymiliana, jako heretyka. I to dopiero zwróciło na nią uwagę kół szerszych.

Książe Maksymilian już podobno poddał się woli papieża. Zeszyt pisma „Roma e l'Oriente" zawierający jego rozprawę, wycofano z obiegu i zniszczono, a w nowem wydaniu pojawiła się ona w znacznie już zmienionej i złagodzonej treści i formie. Czy autor, jak tego żądano od niego, uda się do Rzymu i tam publicznie odwoła swoje twierdzenie, nie wiadomo jeszcze Być może, że ze względu na jego pochodzenie i koligacye Watykan oszczędzi mu dalszych upokorzeń. Lecz i to nie jest wykluczone, iż sprawa ta wywoła jeszcze inne, do pewnego stopnia polityczne następstwa.

Główny jej aktor, książę Maksymilian, jest w każdym razie osobistością zajmującą. Urodził się on w roku 1870 jako drugi z rzędu syn księcia, a późniejszego króla saskiego Jerzego i jest bratem obecnie panującego króla. Odbywszy studya prawnicze na uniwersytecie lipskim, wstąpił do czynnej służby w armii i był oficerem w pułku grenadyerów. Nagle w roku 1895 rozeszła się wieść, że zrzuca on mundur i pragnie poświęcić się stanowi duchownemu. Wieść ta się sprawdziła. Młody ten i pełen życia książę już w roku 1896 otrzymał święcenia kapłańskie. Co go do niego skłoniło Rozmaite o tem krążą wersye. Według jednej spowodować to miała nieszczęśliwa miłość. — Książę Maksymilian zakochał się podobno w księżniczce szlezwicko-holsztyńskiej Teodorze, siostrze cesarzowej niemieckiej, lecz nie mógł jej poślubić, ponieważ z jednej strony cesarz Wilhelm nie godził się na konwersyę księżniczki, a z drugiej rodzina księcia nie chciała zezwolić na zawarcie małżeństwa wyznaniowo mieszanego. Faktem jest, że i księżniczka Teodora przed rokiem umarła w stanie panieńskim zdobywszy sobie pod pseudonimem S. Hugii pewien rozgłos, jako powieściopisarka. Inna znów wersya twierdzi, że młody książę dał tylko folgę religijnym swoim uczuciom, zaszczepionym w niego przez matkę, z domu księżniczkę portugalską, dalej że silny wpływ wywarł na niego krok jednego z wychowawców synów królewskich, kapitana von Oer, który wstąpił do zakonu Benedyktynów.

Fakt sam, o ile może zgadzał się z intencyami osobistemi członków saskiej rodziny królewskie

MARYA RACZYŃSKA.

GAWLASOWA MOGIŁA.

NOWELA.

3 (Ciąg dalszy.)

Raz jeszcze zerwało się serce jakby do walki — mocowało się przez chwilę ze zjadliwą, niegodziwą myślą — nagle opadło w omdleniu niemocy. Poprzez wilgotny opar łez słyszało rechot zwycięskiego śmiechu. Oddalał się — przycichał, milkł. — —

Wtedy serce poczęło śnić dziwny, swój własny sen. Wpół-rzeczywistość, wpół-marzenie. Samo odnajdowało własną drogę poprzez zwały, poprzez wykroty zrąbanych i powalonych nadziei. Pełzało cierpliwie dołem, w ciemności, w wilgoci, przedzierało się przez ostre, raniące krze. Po omacku badało zawiłe, splątane ścieżki. Ponad przepaściami schylało się, by zajrzeć w głąb — natężało słuch.

Wtedy to także zjawiło się czarowne widzenie, przypomnienie przeżytej chwili, rzeczywistość przemieniona w najpiękniejszy ze snów. — Zamajaczyły w pamięci nieprzeliczone sale muzeum na Kapitolu, zajaśniał las białych posągów. Przypomniało się po raz ostatni owo błądzenie samotne, bez celu, aby jeno zapomnieć, aby się zagubić — zmęczenie oczu, oschłość serca.

I nagle, owo radosne, nieoczekiwane olśnienie, wywołane przeczystym kształtem ranionej Amazonki. Zachwyt — oczekiwanie czegoś, co „musi" się stać. Nieodwołalny wyrok losu wypisany na zimnem czole posągu — —

Panna Jadwiga przymknęła oczy, by módz lepiej „widzieć". Po tysiąckroć witała znów ściągłą, młodzieńczą twarz. Usta dziewicze, surowe, nie znające zdrady, ni jęku. Nieopisany wyraz pogardy u brzegu wąskich warg — królewską dumę na czole. Witała dobrze znane, zimne oczy, patrzące z poza zwężonych, w nagłym skurczu cierpienia, powiek. Boskie, jakoby ze spiżu ulane piersi; smukłe lędźwie, mocno wspartych o ziemię, cudownie pięknych nóg. Jedno ramię nieco wzniesione w górę, jakby dla odparcia ciosu — drugie omdlałe już, objęte niemocą śmierci...

O, tak paść! dumnie, bez jęku — na stanowisku — śniło, ślubowało w onczas serce. Nagle, z ciemnego lochu zapomnienia załkała tęsknota. Tęsknota za życiem — za miłością — za szczęściem. Znikła z przed oczu dumna, dziewicza twarz — panna Jadwiga poczuła okowy niewoli na sercu.

— Jadwiniu! — zawołał ktoś na nią.

Drgnęła — przed nią, na drodze, nieco w dole, stał stryjaszek. Teraz dopiero, patrząc na niego tak zbliska, pod światło, zauważyła jak bardzo był zestarzały, zmieniony. Nędzny, znoszony kitel wisiał mu luźno na grzbiecie, łopotał na wietrze. Z pod daszka zasadzonej głęboko na czoło czapki patrzyły w nią oczy wyblakłe, nieświadome, jak oczy dziecka. Cała postać stryjaszka ciężka, przygarbiona, rzucała na drogę dziwaczny, wydłużający się cień. Cień ten drgał, przesuwał się z miejsca na miejsce, rozprzestrzeniał i kulił, w miarę jak poły stryjaszkowego hawelocka rozwiewał wiatr. Czapka wraz z potężnym i suchym nosem wytwarzała na cieniu zatrważający profil.

Panna Jadwiga niekoniecznie uwielbiała stryjaszka; sama uważała się za „idealistkę", stryjaszek zaś zawsze i wszędzie rekomendował się jako krańcowy pozytywista — przytem, miał mocno nieprzyjemny sposób wypowiadania pewnych prawd, które uważał za jedyne. Gdy spory wzajemne zaostrzały się i wybuchały przed matką, pani Kamieniecka, przyznając w głębi serca słuszność „tej złotej Jadwini", z zasady brała zawsze w obronę stryjaszka. — „Widzisz dziecko — mówiła do córki — trzeba ustąpić, załagodzić jakoś, stryjaszek się dla nas poświęca, zapracowywa..." Było to po części i prawdą; po śmierci brata, stryjaszek, którego właśnie jakoś w tym czasie wygryzły żydki z ojcowizny, zaopiekował się bratową i dzieckiem, niejako poszedł do nich na służbę.

Od tego czasu pilnował, zabiegał, harował od świtu do nocy, „użyrał" się z chłopami, z żydami, ze wszystkimi; nie dojadł i nie dospał, wszystkiego sobie potrafił odmówić — ale gospodarstwo i tym razem jakoś nie szło. Długi rosły — w ostatnich czasach kosztowała zresztą wiele Jadwinia. Ta „edukacya" synowicy była najcięższą zgryzotą stryjaszka. Liczył i liczył wysyłane, jak mawiał: „psu na budę" ruble, oglądał każdego z osobna, a żal do synowicy rósł i rósł w sercu. Na tem też tle powstawały najczęściej sprzeczki — —

Panna Jadwiga przyjęła więc stryjaszka niechętnem milczeniem. Patrzała gdzieś poza niego, w dal, ku ciemnym, dalekim lasom. Naprożno usiłowała pochwycić i przytrzymać marzenie — zczezło, przepadło za samem pojawieniem się stryjaszka. Zamiast estetycznego smutku, wlewała się w serce ordynarna szewska pasya. — Musiała ją dobrze trzymać na uwięzi, aby nie uzewnętrzniła się w słowie. Pamiętna na burzliwe ze stryjaszkiem przeprawy, usiłowała (przynajmniej na teraz) być zimną, obojętną, poprawną.

Stryjaszek postał chwilę na drodze — potem sapiąc wygramolił się na brzeg usypiska i usiadł obok synowicy. Ukradkowo, z podełba, przyglądał się jej dość długo. Ta panna, dyplomowany doktór filozofii, zdawna wydawała mu się podejrzaną. Miał on tam swoje relacye ze świata, pozbierane po rozmaitych Zwoleniach i Przytykach. Zawszeć za jego czasów bywało inaczej. Dzieci musiały słuchać rodziców, panny nie goniły gdzieś światami. — —

Gorzko zamyślił się stryjaszek; trzymaną w ręce laską uderzał po piasku, postukiwał po kamieniach. „Bardzom ciekawy — wysyłał myśl pod adresem synowicy — na co Ci się przyda ta twoja filozofia... Byłby się zdziwił niepomiernie, gdyby mu kto był powiedział, że ta, w nagłym przystępie pessymizmu, zadawała sobie właśnie w tej chwili prawie że to samo pytanie.

Ciężyło obojgu milczenie — wreszcie panna Jadwiga spytała ot tak, aby coś powiedzieć, mimochodem:

— To Kozienickie lasy?

Ręka wskazała linię odległych borów.

— Kozienickie — stwierdził stryjaszek — niegdyś, za naszych czasów, były też to lasy! Trzy dni i trzy noce mogłeś bez przerwy przez nie jechać — ciągnęły się aż popod samą Jedlnię. Dwa miesiące my się w nich kryli, w kilku, z twoim nieboszczykiem ojcem i chłopem z naszej wsi Gawlasem. Ani jeść, ani się w co przyodziać, ani ognia rozpalić — a tu słota i zimno. Już było naonczas po wszystkiem. Okolica cała zapchana, że ani rusz się przecisnąć. Ale w tych lasach były kryjówki, że i sam dyabeł by się do nich nie dobrał. Nieraz my i po trzy dni nic w gębie nie mieli; podkradł się ta który do wsi, do jakiego dworu (najczęściej Gawlas, że to niby chłop, mniej był znaczny) przynosił chleba, mięsiwa, co było pod ręką. Raz, przyszła na nas taka bieda, że ni rady (właśnie my się w tych stronach wałęsali) od kilku dni ani jadła, ani spoczynku. Z lasu nosa nie pokaż ni w dzień, ni w nocy — ściągali wojska z kieleckiego, właśnie temi drogami szły... A tu nam twój ojciec zachorzał, pootwierały mu się rany na słotę, omdlewał z głodu. Wtedy Gawlas ofiarował się iść. — —

Więc to dlatego... więc to dlatego... — jęknęła myśl.

Jak poszedł, tak i nie wrócił — na te właśnie sośnie... — kończył wymownie stryjaszek.

Załamały się myśli, runęły u stóp cienia. Upadła w proch samolubna głowa — upadły usta na szczery, rodzinny piach. Przypadły piersi do ziemi, przywarły rozszlochane do tych skąpych, wyjałowionych skib.

Suchym ogniem zapłonęły oczy — usta zaciśnięte, nieme, miały wymowę twardych ostatecznych słów.

Gawlasie! Gawlasie! — tłukło się serce — daremnym ma być trud twój krwawy, daremna śmierć. Zapomnianą ma być twoja mogiła popod kępą złocistych lilij, popod nawałą nowych dni. Nigdy nie przedrze się wieść o tobie do ludzkich serc, ty chłopie! — ofiarniku niosący chleb — Któż odda go dzieciom twoim?! — któż powie im o tobie!...

Znowu zamilkli — wypominał w cichości serca i stryjaszek jakieś dzieje dawne, żałośliwe. Innego niż zwykle wyrazu nabrała stara zmięta twarz; stała się prawie piękną. Spracowane ręce oparł na głowicy laski, patrzał w owe lasy dalekie, w młodość swoją — —

(Dok. nast.)

znanej z pobożności, o tyle był dla niej nie barlzo pożądany pod względem politycznym. Powiększył on jeszcze przedział, jaki pod względem wyznaniowym istnieje pomiędzy dynastyą a narodem w Saksonii. Ludność Saksonii, dochodząca dziś do 4 i pół miliona, jest bowiem w ogromnej swej większości (96 procent) protestancką, — dynastya zaś od czasu konwersyi Augusta II w roku 1697, gdy ubiegał się o tron polski, katolicką. Elektorowie sascy przed Augustem byli głównymi protektorami luteranizmu i protestantyzmu w Niemczech, dzisiejsi ich potomkowie są prawowiernymi i gorliwymi katolikami. Że różnica ta nie podkopała dotychczas tronu dynastyi Wettinów, przyczyny tego szukać należy z jednej strony w sześciowiekowym współżyciu ludu saskiego z dynastyą, a z drugiej w indyferentyzmie religijnym szerokich jego warstw, które np. do parlamentu niemieckiego wybierają wyłącznie niemal socyalistów. Mimo to nieraz już odzywały się tam życzenia, aby dynastya wróciła do jedności wyznaniowej z ludem, a wobec tego fakt przywdziania katolickiej sukni duchownej przez jednego z synów królewskich, był dla protestantów saskich niezbyt przyjemną niespodzianką.

Książę Maksymilian saski okazał też dużo taktu, ponieważ odtąd był tylko gościem w stolicy królewskiego swego brata. Wiedzie on życie niemal tułacze, koczownicze. Przez pewien czas był wikaryuszem w Norymberdze, potem profesorem katolickiego uniwersytetu w szwajcarskim Fryburgu. Ani tu, ani tam nie wytrwał długo. Dzięki swej doskonałej znajomości kilku języków jeździł on do Anglii i Francyi, wygłaszał kazania w Londynie i w Paryżu, w Niemczech miewał je po włosku dla robotników włoskich, bawił on też we Lwowie, a wreszcie odbył kilka podróży na wschód. Tam zainteresował się ogromnie kościołem grecko-oryentalnym. W Konstantynopolu asystował podobno, jako ksiądz rzymski, przy mszy grecko-oryentalnej, a w Atenach wygłaszał w cerkwiach kazania greckie. Tam też zrodziło się w nim pragnienie przyczynienia się do ponownego zjednoczenia obu kościołów, któremu teraz dał wyraz w owej atakowanej przez Watykan rozprawie. Słychać też, że ideałem jego jest takie zjednoczenie obu kościołów, jakiego dokonała polsko-ruska Unia Brzeska.

Za rządów Leona XIII książę Maksymilian cieszył się w Rzymie wielką życzliwością. I później jeszcze Watykan pragnął go wysunąć na wysokie stanowisko. Wymieniano go, jako kandydata na biskupa w Strassburgu, a nawet na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, rzekomo ofiarowano mu nawet kapelusz kardynalski. On atoli, niezależny materyalnie, odrzuca podobno wszelkie godności, żyje jak asceta i tułacz i marzy o spełnieniu swej wielkiej idei.

Czy obecnie we wszystkiem podda się Watykanowi, czy jego sprawa oddziała na stanowisko wyznaniowe dynastyi saskiej, czy Watykan nie pożałuje swej surowości? O tem dziś jeszcze trudno przesądzać, lecz dalsze niespodzianki w tym kierunku nie są wykluczone.

O napad ruski.

(Telefonem).

Lwów, 19 grudnia.

Wyższy sąd kraj. rozpatrzył już sprzeciwy, wniesione przez studentów ruskich przeciw aktowi oskarżenia w sprawie gwałtów w uniwersytecie lwowskim w dniu 1 lipca b. r. Sprzeciwów tych nie uwzględniono, wobec czego akt oskarżenia jest prawomocny.

Rozprawa odbędzie się przed trybunałem orzekającym. Trybunał sędziów będzie zwiększony, rozprawa bowiem potrwa kilka tygodni, a rozpocznie się w styczniu. Przewodniczyć ma prezydent sądu krajowego Miłaszewski, oskarża zastępca prokuratora p. Franke. Oskarżono 101 następujących osób:

Franc. Andrusiewicz, lat 21, abituryent szkoły real. w Stanisławowie. Włodz. Andrusiewicz. l. 21, słuch. II r. teologii. Rom. Bardyn, lat 20, słuch. I r. fil. Włodz. Benko, l. 21, stud. I r. praw. Mich. Biłyk lat 21, stud. I r. fil. Mich. Bihun, lat 21, abit. gimn. w Stryju. Józef Biłobołowka, l. 26, bez zajęcia, b. student teologii. Rom. Biłyński, lat 19, stud. techn. Mich. Bodnar, lat 22, stud. I r. teol. Aadam Bohusiewicz, lat 21, sł. III r. praw. Osyp Bukszowany, l. 20, st. politechn. Jan Cnyczij, lat 21, stud. I r. praw. Grzeg. Hytreńskij, lat 24, stud. II roku praw. Aleks. Nykołyszyn-Deresz. l. 18, abit. gimn. Andrz. Didyk, l. 19, abituryent gimn. Andrz. Domaszewicz, l. 22, dyetaryusz „Dnistru". Jan Doktorjuk, lat 19, a it. gimn. Rud. Drobeńko, l. 22, stud. I r. praw. Andrzej Dziwakowski, l. 23, stud. II r. fil. Mik. Feduszko, lat 20, student II roku filozofi. Michał Gera, lat 24, bez zajęcia. Włodz. Giżowski lat 25, student III roku praw. Mik. Gregorijczuk, l. 29, abit. gimnazyum. Aleks. Harasymów, l. 22, abituryent gimnazyalny. Mikołaj Hamracej, lat 22, abituryent gimnazyum. Leon Haias, lat 20, student pol. Jan. Hynyłewicz, lat 19, abituryent gimn. Jan Hynyłewicz, l. 21, abituryent gimn. Włodz. Huzar, l. 20, stud. II. r. praw. Tad. Jarymowicz, l. 26, bez zajęcia. Bohd. Jul. Jaworski, l. 24, b. student praw. Konst. Jezerski, l. 20, stud. I. r. praw. Włodz. Juryniec, l. 20, bez zajęcia. Rom. Kamiński, bez zajęcia. Mik. Kawasiuk, l. 22, abituryent gimn. Klem. Konyk, Konyk, l. 22, bez zajęcia. Józ. Kohut, l. 19, abituryent gimn. Dym. Koliśniak, l. 22. Ign. Kołcuniak, l. 22, stud. politechn. Jul. Kołcuniak, l. 25, stud. II. r. praw. Sem. Kołomyjczuk, l. 21, abituryent gimn. Tym. Krochmalny, l. 22, stud. I. r. medycyny. Aleks. Kruk, l. 20, abituryent gimn. Tym. Krochmalny, l. 22, stud. I. r. medycyny. Aleks. Kruk, l. 20, abituryent gimn. Ant. Kruszelnicki, l. 22, stud. fil. Baz. Cmajło Kulczycki l. 26, b. stud. praw. Włodz. Kulmatycki, l. 27, b. stud. praw. Jur. Kyrczów, l. 23, stud. II. r. praw. Rom. Leontowicz, l. 26, bez zajęcia. Hil. Lewicki, l. 23, stud. politechn. Józ. Liszczyński, l. 22, b. stud. praw. Józ. Łoziński, l. 21, abituryent gimn. Dym. Łukaniuk, l. 21, abituryent. gimn. Konst. Łyczkowski, l. 23, stud. I. r. praw. Jul. Maksymczuk, l. 20, abituryent gimn. Mik. Tadeusz Matejka, l. 21, abituryent gimn. Baz. Maruszczak, l. 25, abituryent gimn. Jan Medwid, l. 19, abituryent gimn. gimn. Konst. Melnyk. l. 23, stud. praw na uniwersytecie w Krakowie. Mik. Melnyk, l. 20, abituryent gimn. Eug. Michaliczka, l. 20, stud. I. r. praw. Jan Mosiak, b. uczeń gimn. Miron Mosora, l. 21, stud. I. roku praw. Jarosław Mułyk, l. 28, bez zajęcia. Jan Mychas, l. 21, stud. politechniki. Jarosław Nawczuk, l. 26, b. student praw. Józ. Ochrymowicz, l. 23, stud. IV. praw. Mich. Onyszyn, l. 23, stud. II. r. praw. Włodz. Palatyński, l. 22, student II r. praw. Piotr Pasicznyk, lat 22, dyetaryusz tow. „Dnister". Piotr Pasternak, lat 23, dyetaryusz tow. „Dnister". Dam. Popowicz, l. 20, abituryent gimn. Wasyl Porajko, l. 22, abituryent gimn. Paw. Reszetyło, l. 22, stut. I. r. teologii. Leon Rożanowski, l. 18, abituryent gimn. Grzeg. Sawicki, l. 21, b. stud. II r. praw. Jakób Seńkow, l. 23, stud. I r. praw. Jan Senyszyn, l. 26, bez zajęcia. Jan Sokił, l. 23, student I r. teologii. Teod. Stawniczy, lat 11, stud. I r. praw. Eug. Stebnowski, lat 22, stud. III r. praw. Denys Sumyk, lat 24, bez zajęcia. Jerzy Szeparowicz, lat 21, abituryent gimnazyalny. Jul. Szypajo, lat 21, abituryent gimn. Mich. Szyszkiewicz, l. 29, stud. III r. teologii. Mik. Terlecki, lat 10, abitur. gimn. Piotr Tkaczuk, lat 22, stud. I r. praw. Jan Józef Trytiak, lat 23, dyetaryusz tow. „Dnistr", Jan Turzański, lat 21, abituryent gimn. Jan Turkiewicz, lat 20, b. student I r. praw. Dan Wachnianin, l. 20. b. student I r. praw. Jan Wełyborski, l. 21, abituryent gimn. Dym. Witowski, l. 23, b. stud. II r. praw. Stef. Wołoszynowski, lat 23, abituryent gimn. Bohdan Witwicki, lat 18, abitur. gimn. Mik. Zalizniak, lat 22 (rel. prawosławnej), stud. I. r. filozofii. Józ. Zadurowicz, lat 23 (rel. rzym. kat.), bez zajęcia. Rośc. Zakliński, lat 23, stud. II r. praw. Włodz. Zdebski, lat 20, abitur. gimn. Ilja Żywko, lat 24, bez zajęcia.

Niezależnie od powyżej wymienionej grupy oskarżonych, toczy się obecnie śledztwo przeciw drugiej grupie uczestników zajścia na uniwersytecie. — Śledztwo prowadzi w dalszym ciągu radca Rybicki.

Równocześnie senat akademicki prowadzi śledztwo dyscyplinarne przeciw wszystkim uczestnikom zajścia. Wszystkim oskarżonym słuchaczom uniwersytetu odmówiono prawa wpisu na rok 1910/1911.

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Wobec zbliżającego się

Nowego Roku

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie" — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K 60 h. półrocznie 4 K 80 h., kwartalnie 2 K 40 h. wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia.

W sprawie pomnika Tadeusza Kościuszki. — Towarzystwo upiększania miasta Krakowa ogłosiło sprawozdanie ze swoich czynności za r. 1910. Na wstępie tego sprawozdania wydział Towarzystwa zaznacza, że w wykonaniu uchwał walnych zgromadzeń z roku 1908 i 1909 wycofał sumę 10.000 koron, zawotowaną w swoim czasie przez Towarzystwo na cele pomnika Kościuszki, a to z powodu niedopełnienia przez komitet budowy żadnego z warunków, pod jakiemi subwencya ta przyznaną została.

„Niezależnie od tego — czytamy w sprawozdaniu — Towarzystwo nie uważa w tej sprawie roli swej za skończoną, przeciwnie, poczuwa się do moralnego obowiązku utrzymać do końca swoje stanowisko, protestujące najsilniej przeciw postawieniu pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim i jest zdecydowane wdrożyć w tym kierunku odpowiednią akcyę, zmierzającą do otwartego wypowiedzenia się opinii publicznej, której bierność zwykła pociągać za sobą po niewczasie opłakane skutki".

Oświadczenie powyższe uważać musimy za jeden z charakterystycznych w krakowskich stosunkach objawów działalności pewnych instytucyj, uzurpujących sobie prawo narzucania separatystycznych sądów opinii publicznej.

W sprawie pomnika Kościuszki opinia publiczna polska w kraju i za kordonami z wielkiem naciskiem oświadczyła się za Rynkiem, jako najodpowiedniejszem miejscem pod pomnik bohatera z pod Racławic. Opinia ta, wielokrotnie poddawana wyczerpującej dyskusyi, dwukrotnie uzyskała aprobatę i dwukrotną obowiązującą uchwałę Rady miasta Krakowa, wobec czego sprawa jest przesądzoną i zdecydowaną.

Zgodnie z życzeniem narodu pomnik Kościuszki stanie na Rynku krakowskim, pomimo uchwały Tow. upiększenia miasta. Uchwała ta może być wyrazem opinii poszczególnych osób, którym wolno jest mieć odosobnione w tym kierunku zdanie, ale nie będzie decydującą. Cofnięcie przyrzeczonej subwencyi 10.000 koron również nie spowoduje zmiany stanowiska komitetu i uchwały Rady miasta, ale pozostanie objawem ducha separatyzmu, który nawet w najpoważniejszych sprawach narodowych podnosi swoje „veto".

W związku ze sprawą powyższą redaktor pisma naszego wysłał na ręce przew. Towarzystwa p. dra Golińskiego następujące pismo:

„Swietny Wydziale! Wobec stanowiska, jakie Swietny Wydział zajął w sprawie budowy pomnika Kościuszki w Krakowie, proszę o wykreślenie mnie z listy członków Tow. upiększania miasta.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Michał Konopiński.

Z niedzieli. Rozpaczliwie niepogodna niedziela. Już w sobotę wieczorem ulewny deszcz źle wróżył, ale później wypogodziło się i księżycowa noc obiecywała pogodę na dzień następny. Niestety, powitał nas w niedzielę płaczliwy poranek, roniący strugi łez wszystkiemi rynnami. Później przez całą niedzielę padał „deszcz z przerwami", że użyjemy tego frazesu na określenie takiego stanu pogody, w którym deszcz ustaje po to, ażeby wywabić ludzi na ulicę, a następnie sprawić im kąpiel natryskową.

Kuma nuda przychodzi w takie dnie do pomieszkań i włóczy się za nami z kąta w kąt, usiłując każdemu obrzydzić życie. Niewidzialna towarzyszka wszystkich śledzienników. Na szczęście jest ich w Krakowie stosunkowo niewielu. Pewien obywatel, jeden z niedzisiejszych, posiada znakomity środek na wypłoszenie nudy.

— Ja się, panie dobrodzieju, nigdy nie nudzę — opowiadał wczoraj, zapalając niedzielne cygaro, gdyż w dnie powszednie pali tylko fajkę, a w dnie postne wstrzymuje się zupełnie od palenia. — Ja sobie zawsze wymyślę jakieś zajęcie. Dzisiaj studyowałem spis abonentów telefonicznych i pomyślałem sobie, kto też ma nr 1 telefonu. Zgadnij pan.

— Toby za długo trwało.

— To ja panu powiem. Jego ekscelencya Hausner, prezydent apelacyi. Myślałem z początku, że policya ma taki numer, gdyż ona musi telefonu najwięcej używać i najbardziej go potrzebuje, a tymczasem okazało się co innego. Znalazłem sobie zajęcie na całą niedzielę, zapytując każdego po kolei: „Kto ma nr 1 telefonu?" Dotąd nikt na to pytanie nie dał mi odpowiedzi. Nie dobry pomysł, co? Niejeden filozof nie zdobyłby się na coś podobnego.

— Nawet od filozofów nie należy za wiele żądać — odparł kronikarz i pożegnał owego obywatela, który sobie tak umie uprzyjemnić niepogodną niedzielę.

Ale nie tylko obywatel, studyujący spis abonentów telefonu, miał wczoraj zajęcie. Mimo deszczu i błota w mieście panował ruch niezwykły, a sklepy w myśl ustawy mogły być otwarte przez cały dzień, gdyż była to ostatnia niedziela przed świętami. Publiczność, zaopatrzona w parasole i kalosze, czyniła w sklepach zakupy świąteczne, nie zważając na deszcz. Byli nawet tacy, którzy wstępowali do kantorów wymiany, budząc zazdrość w niejednym przechodniu. Oby takich — wstępujących do kantoru, a nie zazdroszczących — jak najwięcej znalazło się w Krakowie. Kupcy żalą się nie od dzisiaj na słaby ruch handlowy, a na coraz silniejszą śrubę podatkową, nie licząc pruskiej konkurencyi.

Wczoraj rozpoczął się właściwy tydzień gwiazdkowy. W księgarniach dobre, ponętne i tanie wydawnictwa gwiazdkowe dla każdego wieku; w sklepach wyprzedaże gwiazdkowe; w cukierniach czekoladowe szopki, przysypane śniegiem z cukrowej pianki. Kraków na gwiazdkę otrzymał już reformę akcyzy, a Wiedeń ma do rozdania teki ministeryalne, które, niestety, a może na szczęście wiszą zbyt wysoko na politycznej choince dla wielu polityków. Można co prawda podskoczyć, ale taki skok bywa czasami ryzykowny i bezskuteczny.

Ale to już polityka, nie należąca do kroniki, kończymy tedy, stwierdzając tylko fakt, że dzień dzisiejszy dla odmiany rozpoczął się także deszczem.

h. j — e.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we środę, 21 bm. o godz. 5 i pół po południu. Na porządku dziennym: Sprawa myta na moście dębnickim; sprawa powiększenia straży wojskowo-policyjnej w Krakowie; wybór 36 członków wielkiego wydziału Kasy Oszczędności; podjęcie rent pożyczki inwestycyjnej (44.522 K); sprawa urzędu pośrednictwa pracy; mięso argentyńskie; zapomoga drożyźniana dla personalu zakładu czyszczenia miasta; zamknięcie rachunkowe za r. 1909; koncesye szynkarskie w gminach podmiejskich;

Komisya wodociągowa. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem wiceprezydenta J. Sarego, na której zatwierdzono budżet na rok 1911 i uchwalono budowę 6 nowych studzien na Bielanach. Komisya zatwierdziła program robót wodociągowych na rok 1911. Nadto zatwierdziła oferty na dostawę materyałów na potrzeby zarządu na rok 1911.

W sprawie podatków piszą nam z miasta: Dzienniki donisły, że członkowie komisyj podatkowych w kilku okręgach wiedeńskich złożyli swoje mandaty z powodu samowolnego podwyższania fasyj. I u nas jest ta sprawa nadzwyczaj piekącą. Publiczność coraz więcej biada i skarży się na wysoki i nierównomierny wymiar podatku osobisto-dochodowego, który w naszym biednym Krakowie potroił się w ostatnim dziesięcioleciu. Powołani do obrony podatników przed fiskalnemi zakusami są nasi mężowie zaufania, których mamy z końcem tego miesiąca wybrać. Dochodzą z wielu stron skargi, że doręczanie kart głosowania opóźnia się i odbywa tak niedbale, że wielka ilość kart powraca do administracyi podatków jako rzekomo niedoręczone. Wymaga się od upadających pod brzemieniem podatków obywateli, aby ze Zwierzyńca lub Dębnik osobiście biegli na Krowoderską po karty wyborcze. Zadaniem administracyi podatkowej jest przyspieszyć doręczanie kart wyborczych i powinna ona swoje organa pouczyć, że każdą kartę trzeba doręczyć. Spodziewać się również należy, że obywatelstwo krakowskie ocknie się raz ze swej ospałości, w celu obrony swych żywotnych interesów i że każdy podatnik, któremu karty nie doręczono, podejmie ją osobiście w administracyi podatków (I i II kl.) względnie w magistracie (III kl.) a wszyscy obywatele gromadnie głosować będą na prawych i niezależnych mężów, jako członków komisyi i najdalej do 27 b. m. prześlą pocztą lub w dniu wyborów oddadzą w administracyi podat. karty wyborcze.

Walne zgromadzenie członków Tow. właścicieli realności, odbyło się wczoraj po południu w sali obrad magistratu krakowskiego. Przewodniczącym wybrano inż. Krzyżanowskiego, zastępcą przewodniczącego dr Franciszka Mussila, a sekretarzem dr Józefa Steinberga. Na porządku dziennym była zmiana statutu i uchwalenie regulaminu. Referatem tej sprawy był F. Mussil. Po dłuższym wywodzie przedstawił referent wniosek, aby podnieść liczbę członków wydziału do 21 osób i wybierać wydział na 4 lata; ażeby co dwa lata występowała połowa członków wydziału przez losowanie; ażeby wreszcie prezydyum składało się z 5 osób, także wybieralnych na 4 lata. Wniosek uchwalono dalej, aby na wypadek rozwiązania Towarzystwa przez władze majątek przeszedł na ubogich m. Krakowa, w innym wypadku rozwiązania się Tow., aby na wniosek wydziału przeznaczony był majątek Towarzystwa na ten cel, jakie wyznaczy walne zgromadzenie.

Dalej omawiano zniżenie wkładek. Referentem był także dr Mussil. Postawił on wniosek, aby od 1 stycznia płacono dwojakiego rodzaju wkładki: po 8 kor. płacić mają ci, którzy chcą korzystać z ogłoszeń, a 4 koron ci którzy nie będą korzystać z bezpłatnych ogłoszeń. Po dyskusyi, w której zabierał głos radca miejski mieduiak i J. Maiz obywatel z Półwsia Zwierzynieckiego, uchwalono wniosek dr Mussila.

Wreszcie uchwalono następującą rezolucyę dr J. Steinberga z poprawką r. m. Miedniaka:

„Zgromadzenie, powołując się na wywody przy exposé finansowem w parlamencie, ministra skarbu dr Bilińskiego, wyraża stanowczy protest przeciw ciągle praktykowanemu śrubowaniu fasyj podatkowych w ogólności, a w szczególności przeciw podwyższaniu zeznań podatkowych w wypadkach, w których właściciel realności sam lokalu lub mieszkania używa, lub od szeregu lat czynszu lokatorom swoim w rzeczywistości nie podwyższa, lub z powodu pokrewieństwa, albo przyjaźni tanio mieszkanie oddaje; niemniej protestuje zgromadzenie przeciw stałemu nieuwzględnianiu przy ustaleniu podstawy przysługujących potrąceń".

Na wniosek sekretarza adwokata dr J. Steinberga powziął walne zgromadzenie, wobec zakłócania porządku i spokoju w niektórych dzielnicach miasta, rezolucyę, w której uznaje potrzebę jak najszybszego ustawowego unormowania przez kompetentne czynniki prawa sąsiedzkiego i regulaminu domowego Wielkiego Krakowa i wita z zadowoleniem, że Wydział dla zajęcia się tą sprawą wybrał już z łona swego komisyę.

Komitet organizacyjny nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych na wczorajszem posiedzeniu uchwalił zwołać ogólne krajowe zgromadzenie nauczycieli tych szkół na czwartek 5 stycznia 1911 do Krakowa, przygotował program zgromadzenia oraz rozdzielił referaty między swych członków.

Loterya na Dom Pracy. Wczoraj o godz. 3 po południu odbyła się w teatrze letnim w Parku krakowskim doroczna loterya spożywcza na Dom Pracy. Dzięki zabiegom i skrzętności energicznego komitetu pań, nagromadzono mnóstwo fantów, między temi wiele zajęcy, saren, kuropatw, bażantów i wszelkiego żywego drobiu. Za stolikami zasiadały panie: prezydentowa Leowa, dyr. Kowalska z córką, panny Dąbrowskie, Frączkiewiczowa, inż. Parviowa, dr Boczarowa, Fischerowa, Federowiczowa i w. i. Publiczności zebrały się olbrzymie tłumy, tak, że w przeciągu godziny wszystkie fanty były rozebrane. Loterya więc uzyskała wielkie powodzenie i przysporzyła pięknemu celowi znacznego, a tak bardzo potrzebnego funduszu. Dom Pracy bowiem daje obecnie przytułek większej, niż po inne lata liczbie staruszek i kalek, potrzebujących koniecznie wsparcia, wczorajsza więc loterya zapewni z pewnością im na dłuższy czas spokojne dni starości. Podczas loteryi przygrywała muzyka wojskowa.

Kiermasz gwiazdkowy. Wczoraj po południu staraniem „Ogniska nauczycielskiego", odbył się kiermasz dla dzieci na dochód uczelni po południowej przy szkole A. Mickiewicza, imienia M. Śleczkowskiej. W kiermaszu, który rozpoczął się o godz. 3 po południu w sali saskiej, wzięła udział bardzo liczna publiczność. Kiermasz zyskał bardzo wielkie powodzenie z powodu nader urozmaiconego programu. Wszystkie stoliki z fantami oblegała publiczność od samego początku i zakupywała losy, nie bacząc na to, czy los jest wygrany, czy nie, gdyż była pewna, że drobnemi kwotami pomnoży fundusz na wzniosły cel. — Przy stolikach zasiadły panie: Romanowa Gutkowska, panna Kaczkowska, Hajdukiewiczowa z córką, Udzielanka, Szkocka, Fiedlerówna, Teleśniecka, Błeszyńska i w. i. Licznie zbierała się publiczność przy stolikach, gdzie odbywała się sprzedaż koszyczków wyrobu swojskiego dziewcząt, oraz sprzedaż ozdób na drzewko i podarków gwiazdkowych. Przedmioty te sprzedawano stosunkowo po nizkich cenach, dzięki życzliwości kupców krakowskich, którzy bardzo hojnie obesłali kiermasz. Największą uciechą dla dziatwy była wędka czarodziejska, która za każdem zagłębieniem się do beczki, wyciągała dla dzieci jakiś ciekawy przedmiot. Dla młodzieży znowu wielką niespodzianką były cygańskie wróżki, ubrane bardzo efektownie, które ciekawym swojej przyszłości w sposób żartobliwy przepowiadały szczęście lub kłopotliwe przygody. Cygankami temi były panna Machówna i Mikulska. Dla starszych znowu, którzy z „wyżyn" estrady podziwiali barwny, przewijający się tłum na sali, dostarczały posiłku stoliki bufetowe, przy których pełniły obowiązki gospodyń panie: Kopczyńska, Zakrzewska, Spitzerowa z siostrą oraz Żelechowska i Milska. Do przyjemności wieczoru nie mało przyczyniła się także muzyka wojskowa. Kiermasz zakończył się około 9 wieczorem.

Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy, tak gorliwie i skutecznie propagujące u nas sport narciarski, urządziło 16 b. m. swój pierwszy tegoroczny wieczór projekcyjny. Szereg przepięknych przeźroczy poprzedził krótki i bardzo zajmujący wykład dra Stefana Komornickiego o nartach, sposobie ich użycia, systemach jazdy i o historyi narciarstwa wogóle. — Następnie przesunęły się przed oczyma licznie zgromadzonej publiczności rzucane na ekran wspaniałe widoki ośnieżonych stoków i szczytów Karpat i turni tatrzańskich. Zaznaczyć należy, że zdjęcia fotograficzne robione były na znacznych wysokościach i w czasie najobfitszych opadów śnieżnych — a więc w warunkach dla przeciętnego fotografa-amatora prawie niedostępnych. Stąd wielka ich niezwykłość i pewna odrębność w swoim rodzaju. Widzieliśmy więc okryte wspaniałą okiścią śnieżną lasy, otaczające wieńcem szczyt Pilska (w paśmie babiogórskim), następnie sam szczyt Pilska i Babiej Góry w przepięknej szacie zimowej. — Z widoków tatrzańskich wzbudziły wielkie zajęcie zdjęcia, robione z dzikiej i w zimie dla turystów niedostępnej doliny Mięguszowieckiej — między niemi szczególnie widok na ośnieżony czub Szatana. Bardzo ciekawe były zdjęcia z Zawratu, przełęczy Goryczkowej, ze szczytu Kopy Królowej, z nad Czarnego Stawu i z Doliny Gąsienicowej w kierunku Granatów, Koziego Wierchu, Kościelca i Świnicy. Jedynem w swoim rodzaju było schwycenie na kliszę chwili, kiedy nad morzem szczytów tatrzańskich pojawia się samotna biała chmurka, zwiastująca wiatr halny, a w jakiś czas potem momentu, gdy wicher południowy, tocząc cały wał postrzępionych chmur, zakrywa niemi grań Giewontu. Wszystko to obserwowane oczywiście z jednego ze szczytów.

Pod wielkiem wrażeniem opuszczaliśmy salę projekcyjną „collegium physicum" przy ul. św. Anny, wdzięczni narciarzom za wyrwanie z szarej codziennej egzystencyi w świat wielkiego piękna natury.

Drugi wieczór projekcyjny, który obejmie zdjęcia z zesłorocznych wyścigów narciarskich na Goryczkowej, odbędzie się we wtorek 20 b. m. o g. 7 wieczorem w „Collegium physicum" przy ul. św. Anny l. 6.

Z teatru miejskiego. Drugie przedstawienie „Pawła I" ukończono na kwadrans przed jedenastą, dalsze przedstawienia kończyć się będą prawdopodobnie jeszcze wcześniej.

Z teatru ludowego. Religijne obrazy z „Życia i męki Chrystusa" budziły takie zainteresowanie i frekwencyę, że dyrekcya przedłuża jeszcze te przedstawienia do czwartku. Rozpoczynać się będą o godz. 4 po poł. i trwać bez przerwy aż do 10 wieczór — dziś, we wtorek, w środę i w czwartek. Ceny bardzo przystępne — dla szkół i pensyonatów znaczny rabat.

Odznaczenie krakowskiego przemysłowca. Znana krakowska firma K. i R. Moor, handel futer w Krakowie, otrzymała za swe wyroby list pochwalny od księcia Franciszka Józefa bawarskiego w Monachium.

Kurs T. S. L. dla wojskowych analfabetów. Z zarządu I Koła T. S. L. piszą nam:

Omawiana już w dziennikach sprawa kursu dla wojskowych analfabetów zakończyła się pismem komendy korpusu z dnia 17 listopada b. r., którem zawiadamia ona zarząd Koła I T. S. L., że na polecenie ministerstwa wojny mają urządzić poszczególne oddziały wojskowe we własnym zakresie działania kursa dla analfabetów i wobec tego dziękuje Kołu za dotychczasową działalność i zamiar dalszego prowadzenia tych kursów.

Wskutek tego pisma nie pozostało Kołu I nic innego jak zwinąć ten kierunek swej działalności, którą od lat z prawdziwym pożytkiem prowadziło, odbierając corocznie wyrazy uznania ze strony władz wojskowych. Siły zaś i fundusze na ten cel przeznaczone postanowił zarząd Koła obrócić na tem intenzywniejsze prowadzenie kursów dla analfabetów cywilnych, które już w roku bieżącym święciły dziesięciolecie swego istnienia.

Niesmaczna ilustracya. „Nowości ilustrowane" w pogoni za sensacyą tak daleco nie przebierają czasem w wyborze tematów, że ilustrują np. tak przykrą scenę, jak brutalny napad ruskiego ucznia na swego katechetę w Samborze, komponując oczywiście sytuacyę, której rysownik nie widział. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby redakcya ruchliwie redagowanego i rozpowszechnionego tygodnika, okazywała więcej taktu i smaku w tym kierunku, ilustrowanie bowiem takich scen nie przyczynia się do budzenia zdrowych instyktów wśród młodzieży.

Przejechanie. W sobotę o trzeciej po południu dorożka nr 191, u wylotu ulicy Szewskiej a Rynku, przejechała Henryka Zimmerbauma, 14 letniego chłopca, który przez nieostrożność wpadł pod koła dorożki. Ciężko rannego przewieziono na pogotowie ratunkowe, celem udzielenia mu pierwszej pomocy.

Aresztowanie złodzieja obuwia. Wczoraj rano aresztowano Stanisława Kluskę, który przed kilku dniami włamał się do sklepu z obuwiem na Kazimierzu i zabrał kilkanaście par butów. Aresztowano go przy sposobności jak wczoraj nad ranem z dwoma „kolegami" włamał się przy ulicy Siemiradzkiego do szynku Rozalii Ritterman. Towarzysze Kluski zbiegli.

Aresztowanie oszusta. Na doniesienie prokuratoryi w Tarnopolu, aresztowano wczoraj w Krakowie Józefa Oborskiego z Podwołoczysk pod zarzutem oszustwa.

Z kroniki policyjnej. Polica aresztowała 18-letniego Stefana Rzepkę za wyrwanie jakiejś pani w ulicy Szewskiej torebki, dalej Pinkuska Sochera za kradzież palta w Chrzanowie i Stefana Woźniaka z Podgórza za usiłowaną kradzież cukierków.

Napad na ulicy. Wczoraj wieczorem o godz. 9 na ulicy Grodzkiej napadło kilku opryszków na p. J. B. i zadali mu kilka ran na głowie. Pogotowie opatrzyło rannego.

Wybuch. Wczoraj wieczorem podłożono pod tramwaj elektryczny przy ulicy Podwale nabój wojskowy, który eksplodował. Wypadku nie było.

Krwawa awantura. Wczoraj w nocy koło kawiarni Bisanza Stefan Pisarski lat 32, z żoną swoją i Józefem Lubertą, napadli na Jana Głowackiego i pobili go w dotkliwy sposób, zadając mu kilka ran na głowie. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Głowackiego, a Pisarskiego aresztowano. Luberta zbiegł.

Napad na stróża nocnego. Wczoraj w nocy napadli na stróża nocnego Michała Guzika, który pilnował baraków kolejowych w Płaszowie, nieznani złoczyńcy i chcieli mu wyrwać klucze od magazynów. Stróż dzielnie się bronił, mimo że rabusie pogryźli mu palce i pobili go po głowie. Zawezwane pogotowie opatrzyło rannego i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Krwawa bójka. W jednym z szynków przy ul Józefa na Kazimierzu przyszło wczoraj wieczorem do krwawej bójki między zabawiającymi się gośćmi. Na trzech robotników: Izraela Szwarca, 34-letniego tragarza; Samuela R ukrauta, 35-letniego wyrobnika i Seliga Rosenberga, 42-letniego robotnika, napadło w szynku pięciu młodych awanturników. Bójka po zdemolowaniu szynku przeniosła się na ulice, gdzie rozbroili ich dopiero żołnierze policyjni. Trzech z nich opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ostrzeżenie. Piszą nam z kraju: Od niejakiego czasu uwijają się po kraju naszym dwa indywidua po niemiecku mówiące, starające się w natarczywy sposób wepchnąć każdemu dzieło pod tytułem: „An Ehren und an Sieger Reich". Dzieł to ma kosztować 150 kor., płatnych w ratach miesięcznych po 4 kor. Panowie ci nie zadowalniają się jednak odbiorcami, którzy rzeczywiście dzieło powyższe zamówili, lecz narażają ludzi niezamawiających na szykany, a względnie procesy, wprowadzając w błąd firmę wydawniczą, która osobnemi listami potwierdza zamówienia osobom wręcz odmawiającym kupna. Ponieważ panowie ci zapewne dłużej na terenie galicyjskim operować zamierzają, należy przestrzedz szerszy ogół przed podobną eksploatacyą.

Z kraju.

Zakopane, 16 grudnia. (Pogoda. — Koniec „iluzyi". — Przygotowania do Sylwestra. — Wystawa obrazów. — Ospa w Poroninie).

Drugi już tydzień mamy tu coś w rodzaju wiosny. Śnieg zupełnie stopniał i znikł, pola czarne. Nawet na Tatrach jest mało śniegu. Dnie są ciepłe, bywają nawet duszne. Nie brak też naturalnie błota, którem jakoś nikt ze sfer oficyalnych nie chce się energiczniej zainteresować. Narciarze i saneczkarze pochowali na strychy narty i saneczki i czekają litościwego spojrzenia niebios. Zdaje się jednak, że sobie dobrze poczekają, bo na zimę wcale się nie zanosi.

Przy ul. Marszałkowskiej w Zakopanem mamy obecnie niesłychane widowisko. Oto najplastyczniej w świecie przedstawiono „gościom", jak wygląda koniec wszelkich „iluzyj". Przez lato mianowicie stał tu teatrzyk elektryczny „Illusion". Właściciel zbankrutował i wyjechał, a zajęta sądownie buda drewniano-płócienna stała beznadziejnie dalej. Wreszcie zerwał się wiatr halny i z całym impetem uderzył na te „illuzye" i zniszczył je sromotnie. I oto leży przy ul. Marszałkowskiej nieszczęsny, zrujnowany szkielet teatrzyku „Illusion" i uświadamia tych wszystkich przechodniów, którzy mają jeszcze jakiekolwiek illuzye, że koniec ich jest wprost straszliwy. W interesie tedy tych, którzy illuzye mają, a także i tych, którzy je mieli, w interesie nadto estetycznego wyglądu najpiękniejszej ulicy w Zakopanem, byłoby pożądanem jak najszybsze, przez świętami jeszcze, usunięcie tych strasznych resztek „iluzyi".

Na nowy rok zapowiada się tu bardzo oryginalna, sylwestrowa zabawa w „Morskiem Oku". — W program zabawy wchodzi też kulig staropolski z pochodniami. A jeśli i na Sylwestra nie będzie śniegu?

W sali kawiarni p. Przanowskiego w Zakopanem będzie w tych dniach otwarta zbiorowa wystawa prac znakomitego artysty malarza A. Neumana. Obrazy te odejdą następnie do Krakowa, gdzie będą wystawione w styczniu 1911 r. w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

W Poroninie pod Zakopanem panuje wśród dzieci szkolnych ospa. Szkoła była zamknięta przez dwa tygodnie. Dziś właśnie miano podjąć na nowo naukę, lecz z powodu niewygaśnięcia choroby odłożono otwarcie szkoły aż do N. Roku. *(Gw.)*

Nowy Sącz, 17 grudnia. (Z Rady miejskiej. — Bal kawalerów).

We czwartek odbyło się posiedzenie Rady miasta, która zatwierdziła oferty kanalizacyjne i elektrowni. Na roboty około elektrowni przyjęto oferty firmy Siemens-Schuckert i Sokolnicki-Wiśniewski. Posiedzenie budżetowe odbędzie się 27, 28 i 29 b. m.

Zawiązał się tu komitet celem urządzenia „balu kawelerskiego" na rzecz ubogich miasta.

Wyrok w procesie o katastrofę budowlaną. Z Nowego Sącza donoszą nam: W procesie o katastrofę budowlaną, w której postradał życie jeden murarz, a kilku odniosło ciężkie rany, zapadł wyrok w sobotę późnym wieczorem. Trybunał skazał właściciela zawalonej kamienicy Szymona Steifa na 5 miesięcy aresztu z postem co dni 14; podmajstrzego Kindermanna na 3 miesiące aresztu z postem co dni 14. Uwolnieni zostali majster ciesielski Kwarczyński i budowniczy miejski Zenon Remi. Trybunał wyrok uwalniający miejskiego budowniczego od zarzutu niedopatrzenia budowy oparł na tem, że ma on do nadzoru 36 budynków gminnych, 70 nowych budynków stron prywatnych w roku bieżącym, a wreszcie cały szereg innych spraw; gdy nadto przy tych trudnych zajęciach jeszcze ktoś rozmyślnie omija zatwierdzone plany, nic dziwnego, że w tych warunkach budowniczy nie mógł wszystkiego w wadliwej budowie dojrzeć.

Kradzieże w magazynie wojskowym. Z Przemyśla donoszą: W tutejszych magazynach wojskowych wykryto kradzieże mundurów. Śledztwo policyjne wykazało, że istniała zorganizowana szajka złodziejska. W związku z tą sprawą uwięziono tu dziewięciu właścicieli sklepów z gotowemi ubraniami i handlarzy starzyzną, u których znaleziono dużo mundurów, pochodzących z kradzieży.

Telefon w Kańczudze otwarto 1 b. m.

Ze świata.

Śmierć astronoma Meyera. Znany astronom i autor licznych naukowo popularnych dzieł i rozpraw, Wilhelm Meyer, niemiecki Flammarion, umarł w Meranie. Z jego rozpraw, pisanych na tle aktualnych zjawisk przyrody, korzystaliśmy w „Nowej Reformie".

Zajście z arcyks. Ludwikiem Wiktorem. Dnia 8 września b. r. automobil arcyks. Ludwika Wiktora został w Welsehnofen zatrzymany i zmuszony do powrotu. Arcyks. Ludwik Wiktor znajdował się wówczas w celach leczniczych w Meranie i przedsiębrał wycieczki w dolinie Eggental. Ponieważ jazda automobilami na drodze Eggentalskiej jest zabroniona, automobil został zmuszony do powrotu. Obecnie starostwo w Bozen skazało na grzywnę w kwocie 100 koron przełożonego drogi konkurencyjnej za to, że zatrzymawszy automobil zażądał bezprawnie złożenia kaucyi od jadącego automobilem.

Podziękowanie za ułaskawienie. Jak wiadomo, plutonowy 4 pułku cesarskich strzelców tyrolskich Lanthaler, skazany na śmierć za morderstwo rabunkowe, został w ostatniej chwili ułaskawiony dzięki zabiegom wybitnych osobistości cywilnych. Z tego powodu deputacya oficerska owego pułku udała się do dra Kathreina, marszałka krajowego Tyrolu, tudzież do W. Greila, burmistrza m. Insbruka, ażeby imieniem pułku podziękować im za podjęte około ułaskawienia kroki.

Morderca Hoffmannowej. Nareszcie powiodło się policyi berlińskiej ująć sprawcę sensacyjnego morderstwa rabunkowego, popełnionego przed kilkunastu dniami w Berlinie na wdowie Hoffmannowej, o czem obszernie pisaliśmy w toku wypadków. — Otóż w sobotę wieczorem w Charlottenburgu pod Berlinem woźnicę Ottona Schultza pod zarzutem popełnienia tej zbrodni i wkrótce udowodniono mu winę. Schultz wypierał się uporczywie swojego nazwiska, nawet gdy go skonfrontowano z rodzonym bratem i dopiero niejaki Dilina, pochodzący z Węgier, skonstatował tożsamość osoby Szultza i przy tej sposobności rozpoznał jako swoją własność postronek, skradziony Dilinie przez Schultza, a znaleziony w pomieszkaniu Hoffmannowej. Również nie powiodło się Schultzowi usiłowane wykazanie „alibi". Zajmującym szczegółem dowodowym było znalezienie na miejscu zbrodni nasienia trawy, którego część została użyta przez Schultza do naboju. Nasienie owo pochodziło z domu Diliny, gdzie Schultz spał przez kilka nocy.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bartłomieja Brylaka złożyła Konstancya Kozłowska 10 K na zakład F. Żurowskiej i 10 K na obiady dla biednych studentów.

Dla przytuliska weteranów z r. 1863 złożył „Sokół" w Krzeszowicach 8 K 42 h.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zastępców prokuratora: Józefa Kazimierza Lubienieckiego, dr Wiktora Słoniewskiego i dr Stanisława Szymonowicza we Lwowie prokuratorami państwa.

Z kalendarza. W poniedziałek 19 grudnia: Tymoteusza, Urbana p. i Fausty; we wtorek 20 grudnia: Bogumiła ż. i Juliusza mm.; we środę 21 grudnia: Tomasza ap. i Seweryna.

Wschód słońca dnia 20 grudnia o godzinie 7 m. 38, zachód o godzinie 3 min. 38; długość dnia godzin 8 min. 00.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 18 grudnia termometr doszedł od + 4·6 do 6·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 19 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·7 mm., termometru + 4·8 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Paweł I".
We wtorek: „Paweł I".
We środę: „Paweł I".
We czwartek: „Paweł I".
W piątek: „Paweł I".
W sobotę przedstawienia nie będzie.
W niedzielę: „Car Paweł".

Repertoar teatru ludowego

W poniedziałek: Życie i męka Chrystusa.
We wtorek: Życie i męka Chrystusa.
We środę: Życie i męka Chrystusa.
We czwartek: Życie i męka Chrystusa.
W piątek i sobotę teatr zamknięty.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W poniedziałek: Dr Marya Balsigerowa: O wychodztwie zarobkowem" (I wykład.)

We wtorek: P. Wilhelm Feldman: Literatura polska w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. (VII wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W poniedziałek: Docent uniw. dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem. (3 wykłady.)

We wtorek: Doc. uniw. dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem. (II wykład.)

Kronika lwowska.

Lwów, 19 grudnia.

Milionowe oszustwo. Otrzymujemy następujące pismo: Lwów, w grudniu 1910. W numerze 554 „Nowej Reformy" z dnia 3 grudnia zamieściła Szanowna Redakcya w kronice artykuł pod tytułem „Milionowe oszustwo", w którym omawia sprawę śledztwa, toczącego się w sądzie krajowym karnym we Lwowie, z powodu rzekomego oszustwa, popełnionego na szkodę ś. p. Franciszka Włodka. Ponieważ w artykule tym naprowadzono szereg z prawdą niezgodnych okoliczności, które są zdolne rzucić ujemne światło na klientów moich pp. Samuela Landaua, Leona Wahla i Issera Wahla, jawnych spólników firmy handlowej „Samuel Landau i Bracia Wahl", przeto jako zastępca prawny pp. Samuela Landaua, Leona Wahla i Issera Wahla upraszam z powołaniem się na przepis § 19 ust. ust. prasowej o zamieszczenie następującej treści sprostowania. Nie jest zgodnem z prawdą, aby ś. p. Franciszka Włodka ściągnięto do Sambora, gdzie zupełnie pijany podpisał kontrakt sprzedaży lasu turzeckiego firmie Bracia Wahl i Landau, dalej by gotówką otrzymał tylko 10.000 koron, w końcu niezgodnem jest z prawdą, by z ceny kupna opuścić kupującej firmie niebawem kwotę 124.000 kor. Natomiast prawdą jest, że ś. p. F. Włodek jeszcze w roku 1906 sam firmie „Samuel Landau i Bracia Wahl" kupno drzewostanów w dobrach Turze listownie zaproponował, że pertraktacye przedugodowe ciągnęły się przeszło dwa tygodnie, że definitywna umowa zawartą została w Topolnicy, w mieszkaniu zięcia ś. p. F. Włodka p. dr Kędzierskiego, w tegoż obecności, oraz w obecności córki ś. p. F. Włodka, że przy podpisaniu umowy ś. d. F. Włodek był zupełnie trzeźwym, że na poczet ceny kupna otrzymał przy kontrakcie gotówką 100.000 kor., że w końcu niemal w rok po zawarciu umowy udzielił kupującej firmie opustu w wysokości 33 procent z ceny kupna po zasięgnięciu opinii przybranego rzeczoznawcy, dla tego, iż z powodu przerębywania drzewostanów przez szereg lat potworzyły się w lasach turzeckich znaczne niezalesione obszary, z powodu których ogólna wartość drzewostanów umniejszyła się więcej, niż o jedną trzecią część.

Nie wątpię, że Szanowna Redakcya sprostowanie powyższe w całej osnowie w łamach cennego pisma zamieścić raczy i tym sposobem klientom moim udzielić zechce zadośćuczynienia, na które tem więcej zasługują, że mimo rozgłosu sprawy rzekomego oszustwa na szkodę ś. p. Włodka i mimo, że śledztwo karne już czwarty miesiąc się toczy i końca dobiega, nie znalazły władze śledcze podstawy do przesłuchania pp. Samuela Landaua, Leona Wahla i Issera Wahla już nie jako posądzonych, ale nawet w charakterze świadków.

Z wysokiem poważaniem

Adwokat dr Stanisław Zagórski.

W bursie Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie zawakowało kilka miejsc płatnych dla uczniów szkół średnich. Podania o przyjęcie przyjmuje wspomniane Towarzystwa (ul. Kl. Tańskiej 3, we Lwowie.)

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek: „Wesoły chłop".
We środę: „Wesoły chłop".
We czwartek: „Peer Gynt".
W piątek: „Peer Gynt".

Bunt więźniów w Wiśniczu.

Jak już donosiliśmy w sobotę po południu wybuchły w tym dniu w zakładzie karnym w Wiśniczu groźne rozruchy przeciw zarządowi więzienia. W sprawie tej otrzymujemy dzisiaj następujące telegramy:

Wiedeń, 19 grudnia.

Biuro korespondencyjne donosi z Bochni: W zakładzie karnym w Wiśniczu przyszło w sobotę do rozruchów przeciw zarządowi więzienia. Więźniowie, **zabarykadowawszy się w kilku celach**, zaczęli **krzyczeć i grozić**. Rozruchy zostały natychmiast stłumione przez zawezwane z Bochni wojsko i żandarmeryę. Dochodzenia w toku. Podżegaczami do buntu byli więźniowie pochodzący z państwa rosyjskiego.

Bochnia, 19 grudnia.

Bunt więźniów w zakładzie karnym w Wiśniczu planowany był od dłuższego już czasu. Istniał projekt **wymordowania dozorców więziennych w kościele**, a następnie wyłamania drzwi kościoła i wydobycia się na wolność i dalszej ucieczki.

Ten równie śmiały, jak do przeprowadzenia trudny plan zaprojektowali pozostający w więzieniu wiśnickiem zbrodniarze z Królestwa Polskiego. O nazwiskach ich korespondent wasz nie zdołał się dotąd dowiedzieć. Ponieważ jednak słychać, iż głównymi przywódcami byli t. zw. „dożywotniacy" (skazani na dożywotnie więzienie), przeto przypuścić należy, że główną rolę grał Faustyn Łata, „Słoniem" zwany, skazany za napad na Grajowerów w Krakowie i strzały podczas aresztowania, który także z więzienia śledczego w Krakowie próbował ucieczki.

Zamiar postanowiono wykonać wczoraj, w niedzielę. Tymczasem na przeszkodzie stanęła — zdrada. W plan cały był wtajemniczony jeden z więźniów, któremu niebawem kończyła się kara i wnet już opuścić miał więzienie. Ów więzień miał wielki żal do kilku towarzyszów więziennych za to, że go zawsze bili, udał się więc do dyrektora więzienia i przedstawił sprawę.

Wskutek tego zarządzono różne środki ostrożności. Gdy to zauważyli członkowie „sprzysiężenia", przyspieszyli wybuch buntu i w sobotę zabarykadowawszy się w celach, zaczęli krzyczeć i **grozić** pod adresem zarządu i dozorców więzienia.

Zawezwano z Bochni wojsko. Gdy przybyło, **jeden z przywódców buntu powiesił** się, zarzuciwszy sznur przez róg pieca. **Kilka** cel wojsko zdobyło. Rozpoczęto więźniów zakuwać w kajdany i segregować w odosobnionych celach.

Jeszcze do dziś wszystkich cel nie zdobyto; jest zamiar, jak słychać, wziąć zabarykadowanych — głodem.

Jak się dowiadujemy ze źródeł sądowych krakowskich, bunt więźniów wiśnickich powstał z powodu niezadowolenia z wiktu. Imieniem nadprokuratoryi państwa radca dr Kazimierz Czyszczan wyjechał dziś rano do Wiśnicza, celem przeprowadzenia śledztwa.

Pieśń ludowa w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 19 grudnia.)

Wiedeń. W sali posiedzeń Akademii dla muzyki i sztuki dramatycznej, zebrał się w dniu 15 bm. główny komitet kierujący, powołany w sprawie zamierzonej przez ministerstwo wyznań i oświaty wielkiej publikacyi „Pieśń ludowa w Austryi". Przewodniczył prezes dr Karol Wiener. Obrady komitetu potrwają kilka dni. — W obradach wzieli udział pp.: prof. Wł. Szuchiewicz ze Lwowa i okręgowy inspektor szkolny z Podgórza S. Udziela.

Przemowę powitalną wygłosił prezes Wiener, podnosząc wielkie zainteresowanie, jakie w szerokich kołach obudziła zamierzona publikacya. Przedmiotem obrad było ustalenie zasadniczych wskazówek dla dalszych prac na polu zbierania materyałów przez komitety opracowywujące, oraz dla samego wydawnictwa dzieła. Prace w poszczególnych kierunkach postąpiły już tak daleko, że w najbliższym czasie będzie można przystąpić do przygotowania pierwszych części wielotomowej publikacyi.

Mimo bardzo wielkiej różnorodności inicyatyw doprowadziła dyskusya do zgody co do istotnych punktów. W szczególności należy z wielkiem zadowoleniem przyjąć, że w kwestyi językowej, w której z początku dyskusyi z powodu przeciwnego stanowiska niemieckich i nie — niemieckich członków konferencyi, porozumienie wydało się niemożliwem, znaleziono „modus" uwzględniający usprawiedliwione życzenia wszystkich interesowanych stron.

Wybrano komitet ściślejszy, któremu będą przedkładane poszczególne części publikacyi, wypracowane przez „komitety opracowujące". Do komitetu tego wybrano także inspektora szkolnego Udzielę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 grudnia.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta miasta Krakowa dr Lea, szefa sekcyi Seweryna Kniaziołuckiego, radców dworu Ustyanowskiego i Różyckiego i pułkownika Stanisława Grzywińskiego.

Posłuchanie Bienertha.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj bar. Bienertha na dłuższem posłuchaniu prywatnem.

Niemiecki minister-rodak.

Praga. Jak donosi „Bohemia" z Wiednia, niemieckim ministrem-rodakiem w przyszłym gabinecie bar. Bienertha ma być zamianowany pos. Pacher.

Kandydatura prof. Neussera.

Wiedeń. Wobec pogłosek, jakoby prof. Neusser miał być powołany na ministra oświaty, twierdzi „Der Morgen", że pogłoski te nie mają poważnej podstawy. Pojawiły się one zapewne z tego powodu, że profesor Neusser nosi się z zamiarem zrzeczenia się katedry i praktyki klinicznej.

Odznaczenie ambasadora.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Rosyjski ambasador w Berlinie bar. Osten-Sacken otrzymał order św. Andrzeja.

Zatarg z Watykanem.

Rzym. W sprawie ks. Maksymiliana saskiego nastąpił pewien zwrot. Starają się obecnie całą sprawę zatuszować. Organa watykańskie wywodzą, że ks. Maksymilian nie przedstawił w inkryminowanym artykule własnych zapatrywań, tylko zapatrywania Greków, a wcale nie kwestyonował dogmatów o Niepokalanem Poczęciu i o nieomylności papieża.

Z awiatyki.

Dover. Graham White spadł z aeroplanu i doznał poważnego zranienia. Aeroplan zdruzgotany.

Ecampes. Awiatyk Fahrman wzniósł się wczoraj o dodz. 9 min. 10 w powietrze. O godzinie 3 min. 30 znajdował się jeszcze w górze i zdaje się, pobił rekord o długość lotu swego współzawodnika, p. Tabuteau.

Ecampes. Fahrman wylądował o godz. 5 min. 25. Znajdował się on w powietrzu 8 godzin 13 minut i zrobił 463 kilometrów. Tabuteau zrobił kilometrów 465. Fahrman dlatego zakończył swój lot, albowiem słyszał oklaski publiczności i sądził, że już pobił współzawodnika.

Monachium. Wczoraj po południu wylądował koło Passing balon, w którym znajdowali się arcyks. Józef Ferdynand i Henryk Ferdynand. Balon wzniósł się w pobliżu Linzu.

Podróże Sazonowa.

Paryż. (Ag. Havasa.) Potwierdza się, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow, na wiosnę przybędzie do Paryża i Londynu.

Rozruchy robotnicze.

Cerbere. W Barcelonie przyszło do starcia między strajkującymi a chcącymi pracować robotnikami okrętów węglowych. Wkroczyła policya. Jeden z urzędników policyjnych otrzymał ciężkie zranienie od wystrzału z rewolweru; 6 osób aresztowano.

Aresztowania w Turcyi.

Konstantynopol. Redaktor naczelny i współpracownik organu demokratycznegd zostali na zarządzenie sądu wojennego aresztowani. Nakaz aresztowania został wydany z powodu ogłoszenia artykułu, zwracającego się przeciw działalności wolnomularzy.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj zachorowało na cholerę osób 43, zmarło 29.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 grudnia.

Wybory w urzędzie pośrednictwa pracy. W niedzielę odbyły się wybory do wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, z grona asesorów sądu przemysłowego w Krakowie z grupy robotników. Wybrani zostali na okres dwóch lat, jako członkowie: Henryk Schiff, drukarz; Tomarz Tokarz, ślusarz; Wincenty Kudła, stolarz. Jako zastępcy członków: Jan Podmokły, stolarz; Józef Żyłowicz, murarz i Władysław Targowski blacharz.

Drugie wybory z grupy pracodawców, odbędą się we środę dnia 21 bm. o godz. 3 po południu.

Jubileuszowa wystawa sztuki w Warszawie. Z powodu obchodzonego w r. b. 50-letniego jubileuszu Tow. Zachęty przyjaciół sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, otwartą została w sobotę uroczyście w pałacu sztuki w Warszawie jubileuszowa wystawa sztuki. Aktu otwarcia dokonał wobec licznego grona uczestników i gości wiceprezes Tow. p. Juliusz Herman, który przy tej sposobności wygłosił piękne przemówienie, streszczające półwiekowe dzieje instytucyi.

Na wystawę z tysiąca przeszło nadesłanych obrazów i dzieł sztuki jury wystawy przyjęło 433 obrazów i rzeźb. Wystawa pod względem artystycznym przedstawia się niezwykle interesująco.

Z krakowskich artystów reprezentowani są na wystawie: Vlastimil Hofman, Wojciech Kossak, Józef Krzesz, Jacek Malczewski, K. Sichulski, W. Weiss, Stachiewicz, Fałat, Wyczółkowski i Axentowicz; z lwowskich Jan Augustynowicz. Rzeźbę krakowską reprezentują: Laszczka, Lepla, Puszet i Raszka. Powszechną uwagę zwracają obrazy jubilatów: Brandta, Horowitza i Kostrzewskiego, którzy wystawili swe obrazy na pierwszej, przed 50 laty, wystawie Tow. Zachęty.

Masowe aresztowania w Łodzi. Z Łodzi telegrafują: Wczorajszej nocy w związku z ostatnim napadem bandytów na dworcu kolejowym w różnych dzielnicach miasta aresztowano 238 osób, na ślad jednak sprawców strzałów na dworcu dotychczas nie natrafiono.

Skazanie dygnitarza na roboty przymusowe. Telegram z Kopenhagi donosi: Mollerup, były dyrektor królewskich zamków Rosenberg i Frederiksberg, skazany został na rok przymusowych robót za sprzeniewierzenie 65 000 koron. Mollerup zajmował w towarzystwie wybitne stanowisko i posiadał liczne ordery.

Katastrofa okrętowa. Z Madrytu donoszą: Donoszą z Vigo: Okręt „Palermo", u którego 14 b. m. przy Cap Corruvedo popsuła się maszyna, zatonął wraz z całą załogą.

Pożar w magazynie cłowym. Z Buenos Aires telegrafują: W porcie tutejszym wybuchł pożar w magazynie cłowym. Szkoda jest znaczną.

Pożar bazaru. Budynek firmy Dennies Peine, posiadającej olbrzymie składy bielizny i płótna w londyńskiej dzielnicy Maidstone, spłonął doszczętnie. Wielu subjektów, chcąc ratować życie, wyskoczyć musiało oknami.

Kampania przeciw Polakom.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Dzienniki poniedziałkowe zajmują się obszernie Kołem polskiem, oczywiście w tonie bardzo nieżyczliwym.

„Sonn-u-Montagsztg", która za życia swego założyciela Scharfa, była bardzo poważnym organem i odnosiła się do Polaków zawsze z wielką życzliwością, zamieszcza dziś na naczelnem miejscu artykuł, gwałtownie występujący przeciw Polakom za wywołanie przesilenia ministeryalnego.

„Sonn. u. Montagsztg." twierdzi, że Koło polskie, które uzyskało w Austryi niesłychane (?!) korzyści nietylko dla Polaków galicyjskich, ale i dla całej Polskości, nagle zrzekło się wszystkich tych korzyści i poświęciło swoją reputacyę dla próżnej demonstracyi na rzecz budowy kanałów.

Był to akt politycznej brutalności, któregoby się nie powstydzili najradykalniejsi z radykałów, celem wymuszenia korzyści materyalnych.

Artykuł insynuuje Kołu polskiemu, że tylko dlatego ujmuje się za budową kanałów, ponieważ chodzi tu o spekulacye gruntowe (!) kilku kapitalistów, mających stosunki ze sferami politycznemi. Idzie mianowicie o korzystne wykupno gruntów pod budowę kanałów.

Niesłychany wprost artykuł zamieszcza „Montags Revue", która twierdzi, że Polacy starali się udaremnić rokowania czesko-niemieckie i dlatego obalili gabinet bar. Bienertha. Ugody jednak nie uda się im udaremnić, gdyż porozumienie czesko-niemieckie będzie przez rząd obecny lub przez każdy inny doprowadzone do skutku.

Niemcy i Czesi, najbogatsze i najpracowitsze narody w Austryi, nie chcą się już dać wyzyskiwać dalej przez narody biedniejsze, a zwłaszcza przez Polaków.

Udzielanie Galicyi niesłychanych bonifikacyj z kieszeni zachodnich krajów Austryi, musi się raz skończyć. Koło polskie urządziło dlatego formalne włamanie do ławy ministeryalnej.

Galicya żąda, aby państwo wybudowało kanały kosztem półtora miliarda koron; sama zaś Galicya nie byłaby dała na to ani centa, a miałaby miliardowe inwestycye.

Następnie zwraca się artykuł przeciw b. ministrowi skarbu Korytowskiemu, zarzucając mu, że podtrzymuje agitacyę w sprawie kanałów. Wreszcie bierze pismo to w obronę min. Bilińskiego, któremu Koło polskie zarzuca, że nie przeprowadził sanacyi finansów krajowych.

„Montags Revue" wywodzi, że minister Biliński przedłożył w parlamencie projekt podwyższenia podatku wódczanego, na rzecz krajów. Parlament jednak nie uchwalił tego projektu. Dla Galicyi nie mógł minister upiec osobnej pieczeni. Mimo to Galicya dostała od ministra skarbu okrągło 50 milionów. We Lwowie zapanuje zdziwienie, gdy teraz przestaną się „pojawiać osobne półmiski" dla Galicyi.

Co się tyczy zarzutu, że minister skarbu Biliński nie dość często pojawiał się na posiedzeniach Koła polskiego, to stało się to zapewne dlatego, że ton, jaki zapanował w obradach Kołoła polskiego, nie odpowiadał jego cywilizowanemu smakowi.

W końcu pisze „Montags Revue":

Bieg wypadków jeszcze się nie skończył. Jest więcej niż prawdopodobnem, że wkrótce pojawią się nowe niespodzianki.

„Der Morgen" twierdzi, że w razie rozbicia się rokowań czesko-niemieckich w Pradze, utworzoną będzie większość z Czechów, Polaków i chrześcijańsko-socyalnych.

„Der Morgen" donosi dalej, że w ubiegłym tygodniu, równocześnie z wybuchem przesilenia, przybył do Wiednia marszałek hr. Badeni, zawezwany przez swego przyjaciela Bilińskiego, dla uspokojenia umysłów w Kole polskiem. — Okazało się to jednak daremnem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·69. Renta majowa 93·65. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 669·75. Akcye węg. zakł. kred. 863·—. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 641·50. Akcye Bankvereinu 535·25. Akcye Länderbanku 536·50. Akcye kolei państwowych 750·75. Lombardy 116·25. Akcye fabryki broni 741·50. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 771·—. Rima-Muranyi 672·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2611·—. Losy tureckie 266·50. Ruble 254·20. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 19 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·37. Tow. dyskontowe 193·75

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·— 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·50; szlacheckie 310·—; 4½-proc. listy ziemskie 95·70; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; akcye miasta Łodzi 506·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 190·25 rb.; Lilpop 132·75 rb.; Rudzki 730·—; Zawiercie 895·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 104·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 grudnia.

Pszenica na kwiecień 10·82 do 10·83; pszenica na maj 10·72 do 10·73; pszenica na październik 10·56 do 10·57; żyto na kwiecień 7·76 do 7·77; żyto na październik 7·70 do 7·71; owies na kwiecień 8·34 do 8·35; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·59 do 5·60; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.